

Dziennik Grodziski

Nr 27/06 (27)

JEDYNA V-SWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Str. 1 – Flesz , Skandal po dreamlandzku
Str. 2 – Wydarzenia frodowickie
Str. 3 – Grom z jasnego nieba (odc. 17)

MINĄŁ DZIEŃ

Przed północą odbyło się losowanie turnieju snookera Sarmatia Open. W pierwszej rundzie zagrają:

Zbyszko Browarczyk
vs
Michał Haśnik

Kamil Koryciorz
vs
Krzysztof Kowalczykowski

Bartosz Janiczek
vs
Wiktor Szpunar

Bartosz Mackiewicz
vs
Przemek Browarczyk

Przemysław Figiel – wolny los.

Figiel to ma fart w losowaniach. Teraz wolny los, niegdyś wiza miryjska. Za to – jak sam mówi – nigdy w życiu nie trafił nawet trójki w totka.

...

Ojciec Świecki Sami Urban I w odpowiedzi na niewandowe postępowanie Michała Miotke ekswandyfikował go. Więcej na stronie 2.

...

Prins Peter Nicholas ucieszył się publicznie z powodu "wykonania planu". Nie do końca wiemy czy chodziło Mu o siedemnastolatkę czy dwudziestolatkę. Niech to pozostanie Jego słodką tajemnicą.

Redaktor Naczelny
markiz@kowalczykowski.net

Mandragor Krupiński
khand@tlen.pl

Literat hrabia Nowicki
jagoo@post.pl



SKANDAL PO DREAMLANDZKU

Wczoraj o godzinie 14:33 Prezydent Republiki Baridas kwestor **Margerita von Dark** odwołała ze stanowiska Szefa Kancelarii **Panią Nayłę**. Oficjalnym powodem były "trudności budżetowe Państwa".

Dziś, o 1:24 w nocy **Majkel trybun Bumbum** opublikował list następującej treści:

Dzisiaj ostatecznie potwierdziło się to, co od dawna wszyscy podejrzewaliśmy.

PANI NYALA TO NIKT INNY JAK JEGO KSIĄŻĘCA MOŚĆ KAWORU NAGISA - Namiestnik dreamlandzkiej prowincji Luindor...

Jak pisałem JXMości - doszliśmy po nitce do kłębka. Pragnę przypomnieć, że jeden z Traktatów Konfederacji zabrania posiadania podwójnego obywatelstwa.

Z dobrego serca radzimy sprawdzić, czy adresy IP Nagisy i Miotkego nie są dziwnie podobne.

NOWY DZIEŃ

Imieniny obchodzą Donat, Izidor, Niegowoj i Sylwin.

...

Światowy Dzień Kota.

Czy to jest oficjalne święto w kalendarzu naszej Armii?

WYDARZENIA FRODOWICKIE

Postanowienie Mandragorów Wandystanu z dnia 16 lutego 2006 r.
w sprawie odebrania tytułu społecznego

Na podstawie art. 32 pkt. 5 Konstytucji Mandragoratu Wandystanu, odbieramy:

MICHAŁOWI MIOTKE

wszelkie tytuły społeczne.

Pan Michał Miotke założył własne państwo Krolestwo Tanis, którego FARAONEM się ogłosił. Jest to sprzeczne z zasadami sprawiedliwości klasowej stad powyższa decyzja.

Pan Miotke próbował 'kupic' kolektyw mandragorski obietnicą przyłączenia państwa do Wandystanu jako prowincji (zyskiem Wandystanu miałabyć ziemia na wspólnej mapie). Kolektyw mandragorski odrzucił możliwość przyłączenia uznając go za niegodny - ewentualna rewizja mapy da się osiągnąć innymi sposobami.

Ponieważ zawsze marzyła mi się jednak wandejska kolonia postanowił jednak pozwolić odejść z honorem tow. Miotke - pod warunkiem, że Krolestwo Tanis będzie kondominium wandejsko-baridajskim. Tow. Miotke jednakże poczuł się z dnia na dzień kims ważnym i zaczął odnosić się z gory w stosunku do kolektywu mandragorskiego i wydawać mu polecenia co uniemożliwiło dalszą współpracę.

Do nowego państwa kolektyw mandragorski odnosi się z niechęcią. Pan Miotke pełnił niegdys funkcje Premiera Cesarstwa Aztec - co zakończyło się upadkiem tego państwa. Znany nam wszystkim Wandejczyk Arivio Medyceusz był także mieszkańcem tego państwa i wielokrotnie przypominał nam poczynania premiera Miotke. Pan Miotke po zniszczeniu swojej pierwotnej ojczyzny w roku 2004 emigrował do Sarmacji, gdzie zasłynął z ataków na swojego Cesarza, co można zobaczyć na LDKS oraz na forum Sadu Sarmacji (proces Medyceusz vs Miotke)

Pan Miotke następnie prowadził w Sarmacji działalność przestępczo-oszukanczą. Oszukał ma spore kwoty pieniężne mnie i Precelika. Podawał się wówczas za 27-letniego kardiologa:) Następnie tow. Miotke pojawił się jako kłon i dokonywał dalszych oszustw (ofiarami jego intryg był między innymi El Presidente Tropicany Staniszczyk) w tym także oszustw finansowych. Uciekł przed wymiarem sprawiedliwości do Krolestwa Scholandii.

W Scholandii zyskał początkowo zaufanie po czym nie wywiązał się z poczynionych obietnic. Uciekł do Wandystanu. Patrząc na zgłoszenie tego mieszkańca miałem wątpliwości czy go przyjąć w grono Wandejczyków czy nie. Po otrzymaniu opinii Króla Scholandii (że nie poczyta tego jako wrogi gest) postanowiłem wybaczyć Miotke. On wówczas obiecał że NIGDY więcej nie oszuka mi.

Byłem naiwny. W polityce widocznie nie należy kierować się dobrym sercem - ale szkoda mi było Michała Miotke - i przyjąłem go w poczet Wandejczyków. Myślałem, że wcześniejsze oszustwa były spowodowane młodym wiekiem, i że z czasem tow. Miotke stanie się praworadnym obywatelem.

Wytrwał u nas nadzwyczaj długo! Ale zdradził.

Wczoraj w rozmowie gg/tlen z Michałem Sobczakiem zaczął mu grozić i zapewniać, że uzyskał dla swojego państwa obietnicę uznania Natanii, Dreamlandu, Brugii, Scholandii i Baridasu. Jak powiedział na 100%.

Życzymy mu powodzenia na nowej drodze życia. Jednakże bez tytułu podlorda. Stad decyzja jaka zapadła wydaje się w pełni uzasadniona i słuszna.

Mandragor Piotr Krupiński

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 17

Siadłam przy telefonie i zasłoniłam usta papierową serwetką. To podobno zmienia nieco głos, a dokładniejszego śledztwa się nie spodziewałam.

- Szpital kliniczny, słucham?
- Czy zastałem doktora Kraca? – zapytałam obniżając sobie głos o co najmniej dwie oktawy.
- Tak, jest na dyżurze, poprosić?

Odłożyłam słuchawkę bez słowa. To mi wystarczyło i możliwe, że nie był to przypadek. Krac wiedział wszystko o przypadku mojego męża i nie powinno być dodatkowych komplikacji, zakładając, że wszystko się powiedzie.

Cichutko weszłam do pokoju Pawełka. Urządzenia cichutko pikały, wydawało mi się, że huk mojego serca bez trudu je zagłusza. Usiadłam przy łóżku i wzięłam Pawła za rękę. Wiem, że tego właśnie byś chciał – pomyślałam. Patrzyłam długo na jego twarz, widoczną pomiędzy bandażami. Muszę to zrobić – usiłowałam utwierdzić samą siebie w tym przekonaniu. Skoncentrowałam myśli...

Nagle piszczące miarowo urządzenie jakby oszalało! Spodziewałam się czegoś w tym stylu więc tylko wcisnęłam „redial” w telefonie i po zgłoszeniu się recepcji wykrzyczałam wezwanie. Rzuciłam słuchawkę na podłogę i podbiegłam do drzwi krzycząc na strażników, że coś się dzieje i że za chwilę będzie tu pogotowie. Rzeczywiście, po pełnych napięcia dziesięciu minutach usłyszałam wycie syreny. Po krótkiej chwili ulicę zalało migoczące niebieskie światło i z pod moim domem, z piskiem opon, zahamowała karetka.

Wybiegłam przed dom machając rękami. Moment później usłyszałam kolejne dwie syreny i obok karetki zatrzymały się dwa polonezy z krzepiącym napisem „Policja”. Już po chwili sanitariusze, w asyście policjantów, wynosili mojego męża do karetki. Lekarz przeprowadził krótki wywiad (okłamałam go) i wyjął syrenami odjechali. Przez chwilę zastanawiałam się czy nie zadzwonić do Eweliny i nie skorzystać z niej jako szofera ale po krótkim namyśle zrezygnowałam. I tak muszę z powrotem przyzwyczaić się do samochodu, szczególnie gdy Paweł nie jest na chodzie (co z Pawłem, na litość...) a jazda przez miasto w środku nocy jest bezpieczniejsza niż w szczytce. Kompletnie nie przejmując się poszukiwaniami dowodu rejestracyjnego podbiegłam do bramy i jednym szarpnięciem otworzyłam ją na oścież. Podniosłam drzwi garażu, zapaliłam światło i pstryknęłam alarmem. Stary samochód, bo stary, ale mnie się podobał a jakoś nie chciałam aby ktoś go sobie ode mnie pożyczał. Po chwili czerwony Ford Sierra, rocznik 1984, sunął miastem śladem cichnących syren.

To była długa i skomplikowana jazda. Ostatni raz siedziałam za kierownicą samochodu jakieś cztery lata temu. Wiadomo, prowadzenia nie zapomina się tak samo jak pływania czy jazdy rowerem ale co brak wprawy, to brak wprawy. Na szczęście pamięć do znaków mi nie szwankowała i wiedziałam mniej więcej co oznacza czerwone światło. Słyszałam, że gdzieś tam źle zaprogramowali sygnalizację i zaczęła świecić na niebiesko. Dobrze, że nie u nas, to mogłoby mnie nieco zmylić... Ale może to tylko kaczką dziennikarską? Bo skąd niebieska szyba... Kłamali.

Z piskiem opon i hukiem podwozia zaparkowałam w miejscu, które według mojego rozeznania nadawało się do tego typu czynności. Później okazało się, że jednak nie powinnam tam parkować, ale na szczęście nikt nie wyciągał żadnych konsekwencji, wiedząc co mnie tu sprowadza i dlaczego nie mam czasu na wybieranie lepszych miejsc. Możliwość, że nikomu nawet nie chciało się nic sprawdzać jakoś nie przyszła mi do głowy.

Dobiegłam do recepcji. Tak jak się obawiałam, zobaczyłam tą samą, przestraszoną recepcjonistkę, która raz już wzięła mnie za wariatkę. Sytuacja co prawda w jakiś tam sposób się wyjaśniła ale zastanawiałam się, co ta kobieta myśli sobie o mnie tak naprawdę. Wpadłam w dosyć luźnej podkoszulce, możliwe że miejscami nieco wystrzępionej, w starych jeansach i z tym samym wyrazem twarzy co poprzednio. Tym razem nawet nie próbowałam mówić „Paweł” tylko rozpocząłam od nazwiska. Niestety, jak i poprzednio byłam mocno zdyszana.

- Sta..., Sta... – zorientowałam się, że może znowu robię coś nie tak i postanowiłam zapytać raczej o doktora Kraca.

- Kra..., Kra... – zamachałam rękami bardziej już zdenerwowana niż zmęczona. Może gdzieś tu jest inspektor? Wtedy mi pomógł...

- Ko..., Ko... – byłam zrozpaczona.

- Ra ta ta ta! Ra ta ta ta! – wydarła się recepcjonistka i ze łzami w oczach uciekła przewracając po drodze krzesło i jakąś półkę.